
MŁODY GEOGRAF
Maho • N:1
Rys. W. Walczak

MŁODY GEOGRAF

WYDAWNICTWO KOŁA KRAJOZNAWCZEGO IM. PROF. LUDOMIRA SAWICKIEGO, UCZNIÓW PAŃSTWOWEGO GIMNAZJUM IM KRÓLA STANISŁ. LESZCZYŃSKIEGO W JAŚLE.

Zeszyt 8. Listopad 1933.

TREŚĆ:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: JASŁO, PAŃSTWOWE GIMNAZJUM.

REDAKTOR: PROF. JÓZEF STAŚKO.

Czcionkami Zakładu Graficznego BRACI SKRUDLIK W JAŚLE — Targowica 9.

Rafy koralowe.

Rafy koralowe to rodzaj skał, które powstają wskutek nagromadzenia w jednem miejscu większej ilości kolonji korali. Kolonje korali powstają ze szkieletów wapiennych koralowców, gromady zwierząt (typ jamochłonów), które żyją pojedynczo lub gromadnie, a umierając pozostawiają wał wapienny, powiększający się ciągle przez osadzanie się nowych szkieletów koralowców. Z czasem koralowce wraz z innemi zwierzętami i roślinami rafotwórczemi tworzą rozległe zarośla zwane rafami koralowemi. Na rafach koralowych osadza się muł powstały z roztarcia koralowego wapienia. Rafa taka pokrywa się roślinami i staje sie miejscem zamieszkania człowieka. (Liczne wyspy koralowe na oceanie Spokojnvm).

Koralowcom do życia potrzebna jest temperatura wody najmniej 20° C, przeto rafy koralowe są charakterystvczne dla ciepłych mórz międzyzwrotnikowych. (Ocean Wielki, Indyjski, morze Czerwone, a także ocean Atlantycki).

Istnieje kilka teoryj, tłumaczących powstawanie raf koralowych.

Kolonje korali rozwijają się pomyślnie w miejscach płytkich, nie głębszych niż 40 m, przeto rafy koralowe spotykamy przy brzegach, gdzie tworzą one jakgdyby przedłużenia lądów. Istnieja jednak wyspy koralowe daleko od wybrzeży w miejscach, gdzie głębokość oceanu dochodzi do kilku tysięcy metrów Jednym z pierwszych, który zbadał i opisał te wyspy, był Reinhold Forster (w. XVIII). Przypuszczał on, że koralowce mogą żyć w tak znacznych głębokościach, wznosząc swoje budowle aż na powierzchnię oceanu. Późniejsze badania wykazały jednak, że to jest niemożliwe.

Przez dłuższy czas panowała teoria, przypuszczająca, że rafy koralowe tworzą się na szczytach podmorskich gór wulkanicznych. I ta teorja jednak okazała się mylną, a dopiero pierwsza trafną teorję podali niezależnie od siebie, lecz jednocześnie E. Darwin i J. Dana (XIX w).

E. Darwin tłumaczy powstawanie raf koralowych na znacznych głębokościach oceanu w ten sposób, że przyjmuje istnienie wysp, lądów, dookoła których gromadziły się przy brzegach w miejscach płytkich kolonje korali. Wyspa taka zbiegiem czasu, pod wpływem ruchu ziemi (powolne obniżanie się powierzchni ziemi) powoli zanikała, a utworzona poprzednio rafa koralowa pozostawała, przyczem kształt jej zależny był od kształtu wyspy.

W ten sposób powstawały rafy koralowe, zwane atolami. W środku każdego atola znajduje się laguna, powstała początkowo w postaci wąskiego

i płytkiego kanału. W miarę zalewania wyspy przez wodę zwiększała się jej głębokość, aż z chwilą zupełnego obniżenia się powierzchni lądu, laguna wypełniła całkowicie pierścień atola. Pierścień atola przecinają poprzeczne kanały

Może też zajść i taki wypadek, że stosunkowo duży obszar lądu pogrąży się w morzu, wówczas przerwy w wałach są bardzo obszerne, odstęp między brzegami tworzącej się laguny jest tak znaczny, że nie może powstać wał pierścieniowy, a korale pod wpływem silnych fal rozrastają się i powodują rozpadnięcia się rafy koralowej na szereg samoistniejących atoli.

Kształt i wielkość atoli jest rozmaita. Istnieją atole w kształcie pierścienia, atole o kształcie elipsy, lub atole o zupełnie nieprawidłowym kształcie. Wielkość średnicy atolów jest najrozmaitsza od kilku kilometrów do 100 km.

Szerokość zaś rafy, która oddziela lagunę od oceanu jest bardzo mała, czasami dochodzi do pół km. Oprócz atoli istnieją jeszcze rafy przybrzeżne i rafy barjerowe.

Rafy przybrzeżne powstają w morzach ciepłych międzyzwrotnikowych, gdzie koralowce wznoszą swoje budowle w sąsiedztwie brzegów lądu oddzielone od niego tylko wąskim i płytkim kanałem. Rafy przybrzeżne posiadają bardzo stromo do morza opadające brzegi. Część rafy koralowej zwrócona do wybrzeża stopniowo zamiera, a część druga, o którą ustawicznie uderzają fale morskie, rozrasta się tworząc prawie nieprzerwaną barjerę, oddzieloną od lądu szerszym i głębszym kanałem. Jest to tak zwana rafa barjerowa.

Najwięcej raf koralowych (przybrzeżnych, barjerowych) jest na oceanie Wielkim.

1 Ocean Spokojny.

Rafy koralowe w Mikronerji:

Pięć wysp z rafami barjerowemi Marjanw, małe wyspy koralowe Karoliny, wyspy koralowe w Mikronerji wschodniej archipelagu Marshalla i szesnaście wysp koralowych Gilberta.

Wyspy koralowe w Melanerji:

Wyspy Hebrydy częściowo koralowe i kilka mniejszych wysp koralowych. Wybrzeże Australji północno-wschodnie posiada największą na świecie rafę barjerową zwaną Wielką Rafą Koralową. Jest ona długości 2100 km.

Rafy koralowe wysp Polinezji:

Archipelag Fidżi, z których niską część wysp stanowią rafy koralowe. Szereg wysp Tonga w południowo-zachodniej Polinezji o wschodnich niskich łańcuchach koralowych. Ośm wysp koralowych grupy Peniks, wyspy koralowe Tokelen i cały szereg wysp mniejszych. Siedmdziesiąt wysp Paumotu archipelagu wschodniej Polinezji to charakterystyczne wyspy koralowe, atole. Część archipelagu Hawai na północy Polinezji stanowią rafy barjerowe.

2. Ocean Indyjski:

Grupa czternastu wysp koralowych Lakedywy i szereg wysp Male-

dywy, a także atole wysp Czagas. Rafy przybrzeżne północno-wschodniego Madagaskaru i część wschodnich wybrzeży Afryki. Jedenaście wysp koralowych Amiranckich. z Archipelagu Seychelles.

3. Morze Czerwone, rafy koralowe przybrzeżne wzdłuż brzegów.

4. Ocean Atlantycki posiada najmniej raf koralowych. Wzdłuż wschodnich wybrzezy Ameryki Środkowej biegnie rafa koralowa przybrzeżna. Także liczne wyspy Bahama posiadają rafy koralowe.

W Polsce istnieje na Podolu pasmo wzgórz wapiennych 400—500 m n. p m. Miodobory zw. Tołtrami, które powstało z koralowców morza ciepłego zwanego Sarmackiem (okres mioceński).

Zofja Kaczkowska.

Najciekawszy most świata.

Za najciekawszy most na świecie uważam most Wieżowy (Tower) w Londynie nietylko ze względu na jego kształt i budowę, lecz także dla jego oryginalności i zaciekawienia, które wzbudza u każdego przyjeżdźającego do Anglji. Jak dalece jest on popularnym, nawet wśród samych Anglików, świadczy to, że każdemu turyście starają się pokazać ten most i pytają przy każdej okazji:

— A czy widział pan most Wieżowy? Nie? To ogromna szkoda. Trzeba zobaczyć koniecznie.

A kiedy z pytać się, którędy iść należy, aby trafić odrazu, to nie rysują drogi na kartce papieru, jak to zazwyczaj robią przy objaśnieniu drogi, ani nie tłumaczą szczegółowo, lecz mówią:

— Trzeba iść nad Tamizę, tam każde dziecko panu pokaże.

A chociaż Tamizę przecina aż czternaście mostów, nie licząc kolejowych, w obrębie samego Londynu, można wistocie łatwo zauważyć most Wieżowy właśnie po dwóch oryginalnych wieżach połączonych ze sobą podwójnym mostem, na dole i u góry.

Któżby poznał Londyn na obrazku bez charakterystycznej sylwetki mostu Wieżowego? Bez niego Londyn nie może się obejść tak jak Kraków bez Wawelu nad Wisłą lub Warszawa bez mostu Kierbedzia ze Zamkiem widniejącym obok Zjazdu.

Kiedy z balustrady otaczającej kopułę katedry św. Pawła spojrzymy na Londyn, zaraz rzuca się nam w oczy przepyszny most Wieżowy. A kiedy jedziemy łodzią lub statkiem po Tamizie, wnet wyłoni się przed nami kolosalny most podwójny o dwóch potężnych wieżycach.

Gdy w mglisty późny wieczór przed polskim okrętem „Premjer", wyruszającym do Gdyni wyłoniły się oświetlone rzęsiście zarysy mostu Wieżowego, tłum pasażerów na pokładzie statku zbił się w jedną gromadę, bo oto

miało się powtórzyć zjawisko przeciętnie czternaście razy dziennie się powtarzające: dolny most miał się roztworzyć i dźwignąć w górę przepołowiony na dwie podnoszące się na boki zasuwy. I wistocie rozległ się dzwon alarmowy, olbrzymi ruch aut, autobusów, dorożek i pieszych przechodniów nagle ustał i zwolna podniosły się oba skrzydła, a okręt mógł wjechać pomiędzy dwie wieże, nie dotykając wcale górnego mostu, łączącego wysoko obie zasuwy i znaleźliśmy się po drugiej stronie mostu. Zwolna zamknął się za nami port i odczuło się, że Londyn wśród mgły zostaje daleko w tyle...

Każdy okręt wyjeżdżający z Londynu z portu wewnętrznego żegna go właśnie przejeżdżając most Wieżowy i każdy wita go wjeżdżając przezeń do górnej Tamizy.

Kiedym po raz drugi wędrował do Anglji i zwiedzałem Londyn, przebiegając go wzdłuż i wszerz, postanowiłem też zobaczyć urządzenia mostu Wieżowego, uważane przez Anglików za ósmy cud świata. Bilety kupuje się w ratuszu u specjalnego urzędnika. Dla zdjęć fotograficznych trzeba mieć osobne pozwolenie. Zrazu człowiek dziwi się temu wszystkiemu, ale potem przekonuje się, że wistocie słusznie Anglicy strzegą swoich tajemnic i „nadzwyczajnych rzeczy“, jak sami nazywają.

Most przechodziłem kilka razy, ale samych urządzeń nie zauważyłem. Znajdują się one wewnątrz wież i w ich podstawach, spoczywających na dnie rzeki.

Podstawy te są to kesony cementowe szerokie na dwadzieście cztery metry. Na kesonach stoją dwie wieże wysokości czterdzieści metrów. Do wież od strony obu brzegów rzeki idą nieruchome części mostu długości po 90 metrów. Rozpiętość pomiędzy obu wieżami jest ruchoma i dzieli się na dwa odrębne przęsła długie po 34 metry każde i przymocowane między wieżami na szerokości 18 metrów, a podnoszące się do góry. Przęsła te zwą się „baskulami“. Górny most dla pieszych łączy obie wieże na wysokości 38 metrów ponad dolnym mostem. Inne dwie wieże, stojące na brzegach rzeki, a więc u początku i u końca całego mostu są wysokości 15 metrów i mają za zadanie podtrzymywanie linami wiszących „baskuli“ (ruchomych części mostu, nie wspierających się na niczem, na samym środku rzeki). Nie łatwo jest dzisiaj uzmysłowić sobie trudności w budowie takiego mostu, do którego użyto 12.000 ton stali i żelaza, spoczywającego na rzece, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że budowniczy postawił sobie za cel, żeby ten most się podnosił i przepuszczał okręty, a równocześnie, żeby to nie tamowało ruchu. na samym moście. Nic dziwnego, że budowa trwała ośm lat, ale też wistocie most podnosi się tylko na parę minut w czasie przejazdu okrętu i ruch za chwilę znów jest podjęty. Wystarczy tylko dorzucić węgla do pieców, a motor poruszy maszyny, które wytworzą tyle energji, że ta zgromadzona w akumulatorach w chwilę potem podnosi ruchome „baskule“.

Jak to się odbywa?

Trzeba zobaczyć wnętrze wież i ich podstaw. Zdawałoby się, że tam

w tych obszernych komnatach będą biura czy sklepy, a tymczasem tam są windy, schody i maszyny. Konstrukcję zaś samych „baskul“ można najlepiej zobaczyć, kiedy się dźwigną do góry. Łatwo wtedy spostrzedz cztery długie belki (stragarze) na spodzie każdej połowy mostu, biegnące z głównych wież do otworu centralnego. A dopiero na tych głównych belkach (oczywiście stalowych) spoczywają krótsze poprzeczne żelazne belki i na nich wsparte są płyty chodnika samego mostu.

Kiedy most jest zamknięty, przez całą noc i wrazie mgły, palą się czerwone światła, aby okręty zdala zauważyły go, pozatem używa się ostrzegawczego gongu wrazie gęstej mgły. W czasie podniesienia mostu zapalają się światła zielone i wtedy okręt może bezpiecznie przejechać.

Okazawszy bilet schodzę w dół wewnątrz wieży do podziemnej kabiny. Podobna jakby na okręcie. Schodami jeszcze niżej. Takich kabin jest cztery, po dwie na kazdą wieżę, po jednej na każdy bok wieży. W każdej kabinie znajdują się liczne maszyny i motory. Jeszcze niżej w dół po stu dwudziestu stopniach i znajduję się w dużej hali, na dnie kesonu. Takich hal jest również cztery, każda po bokach wieży jednej i drugiej.

W hali jest urządzenie podobne do huśtawki.

Huśtawka ta wygląda w podobny sposób, jakby na jednym jej końcu (dłuższym) siedziało małe dziecko, a na drugim (krótszym) dorosły człowiek. Ażeby całość zakołysała się, musi dorosły siąść bliżej środka, niż dziecko. Otóż ruchoma „baskula“ jest tym dłuższym końcem huśtawki (z dzieckiem), podczas kiedy krótszy jej koniec silnie obciążony balastem przeciw tamtemu końcowi jest ogromną skrzynią z 442 tonami żelaza i ołowiu długości „tylko“ 17 metrów.

Horyzotalnie położona zatyczka, dokoła której ta olbrzymia huśtawka się podnosi lub opada, zbudowana jest ze specjalnej kutej stali o średnicy prawie 60 cm, a wagi 25 ton. Czy jest większa „zatyczka“ na świecie?

Takich hal z temi urządzeniami, jak wspomniałem, jest cztery, a wszystko to jest kierowane i kontrolowane z obszernego domu, daleko na brzegu rzeki położonego. Widzimy tu ogromne stosy koksu, którego się używa do pieców, skąd para idzie do pomp hydraulicznych. Dla umysłu, nie mającego dość wyobrażenia o mechanice, wszystkie te maszyny i maszynerje są niezrozumiałe. Można tylko dorozumieć się, na czem polega siła tak potężna, mogąca dźwignąć żelazne „baskule“ do góry. Kiedy most jest zamknięty, para wodna zwolna gromadzi się w stutonowych akumulatorach i tu pozostaje tak długo pod szalonem ciśnieniem, aż nie będzie użyta do poruszenia dźwigów w głębokich halach podziemnych z chwilą, kiedy będzie okręt nadjeżdżał.

Wychodzę na powietrze i mieszam się z tłumem pieszych. Jeszcze raz podążam na czarujący most.

Nie dziwię się, że kosztował aż półtora miljona funtów. Warto było

wydać tyle dla takiego ruchu, jaki tu istnieje. Wszak codziennie przejdzie tędy 20.000 do 25.000 aut i wozów i 120.000 pieszych.

Most kosztował tyle czasu, tyle pieniędzy, tyle wysiłku, ale wart był tego. Twórcy tego mostu mogą być dumni, że stworzyli prawdziwe arcydzieło, a twórcami tymi są architekci, których nazwiska trzeba koniecznie wymienić: Horacy Jones i J. Wolfe Barry.

Przechodzę na drugą stronę mostu.. Naraz odgłos dzwonu... Ruch cały staje, czerwone światła nikną, a ukazują się zielone. Most w jednej chwili pustoszeje i zwolna obie ruchome części dźwigają się w górę...

To okręt nadjeżdża...

Józef Staśko.

Budowa skorupy ziemi według Wegenera.

Skupiająca się w kulę mgławica ziemi wysyłała promienie w przestrzeń, stygła i z wierzchu twardniała. Oceany wznosiły się wokoło niej w postaci pary wodnej, która spadała znowu na ziemię w postaci ulewnego deszczu, przyczyniającego się do twardnienia i ziębnięcia skorupy ziemskiej. Wkrótce powierzchnia ziemi stężała i zastygła, tak że oceany mogły po niej falować. Powłokę ziemi stanowiły skały, które wytworzyły się pod wpływem gorąca wewnętrznego ziemi jakoteż ciśnienia wywieranego na nie przez nowopowstające warstwy ziemi. Tak powstała skorupa ziemi.

Na podstawie badań wahadłowych de Praata, wykazujących większy ciężar gatunkowy dna oceanów aniżeli lądów stałych oraz na podstawie teorji izostacji Duttona, ocenia Wegener grubość skorupy ziemi na około 100 km, która to skorupa pływa w półpłynnej magnie, wystając na wysokość około 5 km. W roku 1912 ogłosił Wegener teorję o pochodzeniu lądów i oceanów, która opiera się na hipotezie rozsuwania się połączonych cokołów lądowych wzdłuż linji tektonicznych i możliwości odpływania mas kontynentów po płynnej magnie pyrosfery. Myśl tę narzuciło Wegenerowi podobieństwo wybrzeży Brazylji i Afryki, Ameryki Północnej i Europy, Kanady i Grenlandji. Dlatego też Wegener przypuszcza, że Brazylja tworzyła z Afryką ląd wspólny, który w okresie kredowym rozerwał się na dwie części stale odpływające od siebie. Podobnie stało się z Ameryką Północną, jednak później w okresie póznego trzeciorzędu. Jeszcze do początku okresu jurajskiego Indje Przednie i Australja tworzyły ląd wspólny z Afryką Południową. Większość obszaru Indyj Wschodnich spoczywa obecnie w fałdach Himalajów, gdyż po oderwaniu się od Australji w dolnej jurze przesunęły one się ku Azji. Głównym dowodem dawnej łączności Ameryki Południowej z Atlantydą jest mapa izobaz bramy morskiej pomiędzy Ziemią Ognistą a Ziemią Grahama. Przesuwanie się kontynentów uważa więc Wegener za

przyczynę ruchów górotwórczych. Za teorją Wegenera przemawia także geologiczne podobieństwo rozerwanych części kontynentów. Na podstawie tego, że ocean Atlantycki szerszy jest w południowej swej części, twierdzi Wegener, że wcześniej rozpoczęło się odpływanie południowych mas kontynentów. Drugim dowodem jest podobieństwo geologiczne granitowej płyty Afrykańskiej i Brazylijskiej Również i podobieństwa tektoniczne są potwierdzeniem teorji Wegenera. Ocean Atlantycki jest według Wegenera rozszerzonym rowem tektonicznym, którego dno znajduje się na poziomie progu dna oceanu, a krawędzie uległy zapadnięciu.

Najmniej prawdopodobnem w teorji Wegenera jest to, że wszystkie kontynenty powstały z zapadnięcia się jednego bloku kontynentalnego. Również twierdzenie Wegenera, jakoby Alpy były wytworem ciśnienia Afryki na Europę, nie zgadza się z zasadą wspólnego poprzednio bloku kontynentalnego. Stille twierdzi podobnie jak Wegener, motywując to znajdowaniem elementów tak afrykańskich jak i europejskich w budowie Alp. Fałdy Alp uważane są za wytwór geosynklinali międzykontynentalnej Sprzeczności te wszystkie usuniemy, przyjmując miast jednego dwa prabloki, jeden dla północnej, drugi dla południowej półkuli. Teorja Wegenera jest najprostszą i najbliższą prawdy, jako wyjaśniająca wiele spornych tematów.

Z pracowni geograficznej
Tadeusz Kokesz, VIa.

O Łemkach.

Łemkami nazywa siebie plemię ruskich górali osiadłe w podgórskich powiatach województwa krakowskiego na tzw. „Łemkowszczyźnie“, która ciągnie się Karpatami od powiatu sanockiego na zachód aż po Szczawnicę (powiat nowotarski). Jest to wąski pas, biegnący wzdłuż południowej granicy powiatów: Sanok, Krosno, Jasło (18 wsi—7500 mieszkańców), Gorlice, Nowy Sącz i Nowy Targ (4 gminy ruskie).

Zastanawiającem jest pytanie, skąd wzięli się Rusini w tak wązkim pasie, tak daleko na zachód wysuniętym. Już sam fakt, że są wyznania wschodniego (unici) świadczy o tem, że nie stanowili oni ludności tubylczej przed zaprowadzeniem chrześcijaństwa w Polsce, lecz, że przywędrowali ze wschodu z gotową już religją wzchodnią, która utrzymywała ich odrębność narodową do dziś dnia. Aby uprzytomnić sobie ich wędrówkę, należy się odnieść do XIII wieku, kiedy to Karpaty, pokryte jednym lasem, niebyły zupełnie zaludnione. W tym czasie pierwsze napady tatarskie niepokoiły ziemie polskie, a przedewszystkiem ziemie, położone nad Dniestrem i Prutem.

Na rozległych i żyznych równinach Bessarabji, Mołdawji i Bukowiny ludność rumuńska wypasała stada bydła i owiec. Ta ludność pasterska była wyznania wschodniego. Napady tatarskie powtarzające się stale wyzbywały

ją całkowicie z dobytku i uniemożliwiały egzystencję. Uciekali zatem przed napadami Tatarów w góry i lasy. Jeden szlak kierował ich w góry siedmiogrodzkie, które zalali całkowicie. Tem tłumaczy się zrumunizowanie Siedmiogrodu. Drugi szlak tych rumuńskich pasterzy (Kucowołosi) kierował się na zachód grzbietem Karpat. Pasterstwo wymagało coraz nowych przestrzeni, szukali ich wszędzie, gdzie były niezaludnione okolice i parli ustawicznie na zachód górami, szukając polan dla wypasu bydła i owiec, doliny bowiem były już zaludnione. Ta partja Rnmunów, która parła Karpatami na zachód, mając już wyznanie wschodnie i zetknąwszy się z ludnością ruską, powoli ruszczyła się, czemu właśnie sprzyja jedność wyznania religji. Proces wędrówki na zachód trwał długo przez szereg pokoleń. Do dziś dnia spotykamy u Łemków nazwy pochodzenia rumuńskiego, odnoszące się do gospodarczych pojęć. Świadczy o tem nazwa obiadu „meryndzie" od łacińskiego meridies. To samo odnosi się do nazwisk pochodzenia rumuńskiego. wkońcu wsi, zakładanych na prawie wołoskiem. Należy zaznaczyć, że pas Łemkowszczyzny ciągnie się i po południowej stronie Karpat (Słowacja).

Język ruski w miarę oddalenia się na zachód, ulegał modyfikacjom pod wpływem gór i sąsiedztwa z Polakami, tak że wyrodził się w odrębną gwarę tzw. łemkowską.

Łemkowie w użyciu praktycznem używają kalendarza nowego gregorjańskiego, święta jednak obchodzą według kalendarza juljańskiego spóźnionego o czternaście dni od pierwszego.. Zatem rok kościelny na łemkowszczyźnie zaczyna się świętem nowego roku zwanem także świętem Wasyłyja Wełykoho w dniu czternastego stycznia. Jest zwyczaj, że tego dnia nie należy odwiedzać sąsiadów, mieszkających w chatach niżej położonych, bo w gospodarstwie mógłby nastąpić upadek albo jakieś nieszczęście, wszystko by szło na dół. Przeciwnie radzi są Łemkowie, jeżeli na Nowy Rok rano odwiedzi ich ktoś z domu niżej położonego idąc do góry, bo jestto symbolem podniesienia się dobrobytu.

W cztery dni po Nowym Roku następnie wigilja św. Jordana. W niektórych miejscowościach dzień ten „kulawą wilją" nazywają, jako że przychodzi z długiem opóźnieniem po wigilji Bożego Narodzenia. Dzień ten jest postny, charakterystyczny spożywaniem wieczerzy i pieczeniem t. zw. szczodraków. Po zachodzie słońca przykryty sianem stół zaściela się obrusem, na środku stawia się świecę zatkniętą w chlebie lub buraku czy karpielu i cała rodzina zasiada na ławy dookoła stołu. Po umyciu się w rzece i po odmówieniu pacierzy, gospodyni podaje szereg postnych potraw na oleju lnianym gotowanych jak: kasza, pęcaki, groch, bób, kapusta i grzyby. Dawniej pito jeszcze wódkę, dziś już tego niema z powodu biedy. Po wieczerzy odnosi się bydłu do stajni szczodraki t. j. upieczone bułki z czarnej mąki wypchane sianem. Dzień następny to święto Jordanu znamienne święceniem wody w rzece i procesją. Na rzece przygotowuje się ołtarze i krzyże z lodu, a przedewszystkiem przerębię. Święto to obchodzi się na pamiątkę

chrztu Pana Jezusa przez Jana Chrzciciela w Jordanie. Dla dodania większego mistycznego znaczenia święta i ku lepszemn uświęceniu momentu, w niektórych miejscowościach podczas święcenia wody wypuszczają gołębia, który fruwa nad procesją. Wszystko to odbywa się bardzo uroczyście. Po święceniu ludzie nabierają do przygotowanych naczyń wodę, którą przechowuje się przez cały rok.

Od różnych świąt datują się na Łemkowszczyźnie także różne spostrzeżenia astronomiczne. I tak od święta Treh Swiatyteliw (12/II) przybywa długość dnia, a od Błahowiszczenja (zwiastowania) następuje już bezsprzecznie wiosna, zwykle w górach spóźniona. Z tem związane jest również wierzenie, że jaka pogoda jest w dzień Błahowiszczeja, taka będzie pogoda przez całą wiosnę czyli „jar“. Wielkanoc nazywają Łemkowie Wełykdeń albo Paska czyli Pascha. W Wielki Piątek zrana młode dziewczęta i chłopcy farbują pisanki. Koło godziny 10-tej idą do cerkwi do grobu Pana Jezusa. Od samego progu idzie się na klęczkach, bijąc trzy razy pokłony do grobu, gdzie całują Pana Jezusa w ręce, piersi, boki, stopy i kolana. Od grobu idzie się na klęczkach na środek cerkwi, bijąc znowu trzy pokłony i modląc się do dwóch godzin. Następnie wstaje się, bijąc znowu trzy pokłony i idzie się ne klęczkach do płaszczenicy, albo do grobu i całuje się go powtórnie, później idzie się na klęczkach do drzwi, tam bije się jeszcze raz pokłony i wychodzi się na pole. Po przyjściu z cerkwi robią porządki w domu. W Wielką Sobotę rano pieką paski. Są to duże baby z pytlowanej mąki pieczone w formach z blachy. Paska ma wielkość przedniego koła u wozu. Gospodarz lub gospodyni obwija paskę w płachtę, zarzucając sobie na plecy. Do ręki biorą kosz z 4—5 osełek sera, 4—5 litrów masła, 2—3 kiełbas, 1—2 kg słoniny, $1/2$ litra octu, 40—50 jaj. W niedzielę około godziny 5-tej rano składają koszyki rzędem naokoło cerkwi i w sam środek masła zatykają palącą się świecę. Masło pokrywa się warstwą wosku ze świecy. Ksiądz kropi święconą wodą koszyki i paski. Po święceniu, należy czemprędzej spieszyć do domu. Kto powróci z paską najwcześniej do domu, temu najlepiej się będzie wiodło cały rok. Musi jednak jeszcze z paską na plecach i święconem w koszyku okrążyć chatę trzy razy dookoła Zwyczaj ten utrzymuje się tylko w naszym powiecie i kilku gminach pasu sanocko-nowotarskiego. W domu gospodyni zdejmuje wosk z odrobiną masła i chowa to na wszelki wypadek. Podobno usuwa to wszelkie dolegliwości. Koło 10 godziny wychodzi ksiądz z procesją. Niesie on monstrancję, a panny niosą figurę Matki Boskiej z Dzieciątkiem Jezus. Podczas procesji biją dzwony i śpiewa chór kościelny. Po procesji odbywa się nabożeństwo, podczas którego śpiewa chór. Drugi i trzeci dzień są jeszcze uroczystem świętem. Ze świętem Preobrażenja Hospodnioho (Przemienienia Pańskiego), zwanego Spasem, łączy się przysłowie: „Spas orihy spas, wziaw mihy piszoł na orihy“. (Spas orzechy zjadł, wziął miechy, poszedł na orzechy) W dzień święta cerkiewnego Uniskowenje hlawy Iwana Chrestitela nie wolno jeść ani krajać kapusty.

W Wigilję Bożego Narodzenia panuje wielki ruch, nic nie może być pożyczone na wsi, wszystkie rzeczy powinny być w domu. Gotują: pęcaki, ryż, przenicę z cukrem, groch, bób, grzyby, pierogi, żur, ziemniaki. Gdy się ściemni. wszyscy idą do rzeki umyć się, to ma chronić przed wrzodami przez cały rok. Zasiadłszy za stołem, gospodyni podaje potrawy, z każdej ubiera tyle łyżek, ile jest bydła w stajni. Gospodyni nabiera łyżkę pszenicy z cukrem i rzuca na powałę. Jeżeli się pszenica przylepi wszystka, wówczas będzie urodzaj obfity, jeżeli nie, to znaczy, że będzie urodzaj podły. Gospodyni podaje czosnek, którym się wszyscy dzielą zamiast opłatka. Przy świetle świeczki pożywają potrawy. Po kolacji śpiewają kolędy i o północy idą na północkową (pasterka) Rano przychodzą kolendnicy, którym dają bułkę z marmoladą a w środku jest 10-cio groszówka. Wcześnie rano myją się pieniądzmi 20-to groszówkami, aby cały rok mieć pieniądze. Po śniadaniu idą do cerkwi. Na obiad daje gospodyni pierogi długości 15 cm, a szerokości około 8 cm i chleb z mlekiem. Po południu idą na wieczernię (nieszpory). Na kolację jedzą kapustę z bobem, pierogi ze śliwkami, ryż z cukrem i żur z ziemniakami. Wieczór idą jeszcze raz do cerkwi, poczem śpiewają kolendy.

Najweselszem świętem, a najbardziej pamiętnem, na Łemkowszczyźnie, to kiermasz czyli praźnik miejscowy. Jest to święto patrona danej cerkwi. Święta te przypadają przeważnie późną jesienia lub w zimie. Po nabożeństwie odbywają się w tych dniach uczty w każdym domu. Na kiermasz zjeżdżają się krewni i znajomi z okolicznych wiosek, a często nawet z bardziej odległych stron. W całej wsi wówczas gwarno i wesoło. W rocznicę śmierci odczytywane są modlitwy za umarłych t. zw. psałtyry, przyczem stół jest nakryty obfitem jadłem.

A teraz przyjrzyjmy się niektórym ciekawym zwyczajom weselnym u Łemków. W pierwszy dzień wesela ruskiego, mając wszystko gotowe p. młody i p. młoda oraz młode dziewczęta wiją wianki dla młodej i drużek, a następnie każda drużka wije bukiet swemu drużbie. Bukiet ten podobny jest do włosienia końskiego, tylko krótki na 10 cm i przypięty jest do kapelusza drużby szpilkami czarnemi albo kauczukowemi Osoby biorące udział w weselu młodej pary to: marszałek, starosta i około 30—35 swatów i swatek. W ten sam dzień wieczór grają u p. młodego a w poczęstunek dostają pierogi za serem lub kapustą (niektóre są z pieprzem), dalej rosół z mięsem, chleb ze serem i śmietaną i ryż z mlekiem. Po takiej uczcie jadą wszyscy do panny młodej, gdzie grają dobre trzy godziny. Tu dostają to samo do jedzenia, zapijając wszystko wódką. To trwa przez całą noc a koło godziny 10-tej jadą do cerkwi. Na czele orszaku jedzie muzyka. U drzwi cerkwi wszyscy się żegnają, drużbowie zapalają 2 świeczki, robią krzyż w drzwiach siekierkami podobnemi do góralskich i ustawiają siekierki na krzyż tak jak świeczki. Wówczas pan mlody i panna młoda wchodzą do przedsionka cerkwi, gdzie matka panny młodej kropi cały pochód wodą,

którą ma w wiaderku. Robi to przy pomocy wiechcia ze słomy. W cerkwi wszyscy zapalają świeczki, ksiądz czyta przepisane modlitwy, wiąże ręce stułą, djak podaje korony, (są to pozłacane korony kształtu królewskich wysadzane rożnobarwnemi szkłami), które nakłada marszałek na głowy pary młodych, następnie obchodzą trzy razy stół (prestół), na którym jest obraz Pana Jezusa, Ewangielja i krzyż. Ksiądz daje pić z jednego kubka wino, wspólnie wymawiają słowa przysięgi i zamieniają obrączki ślubne. Następnie marszałek zdejmuje koronę a ksiądz rozwiązuje ręce.

U panny młodej jedzą śniadanie i jadą do pana młodego. Tam zastają drzwi zamknięte i dopiero proszą i opowiadają się, kto przyjechał, na co i co chce. Matka panny młodej siedzi na progu i pyta się, z czem przyjechali; panna młoda odpowiada, że ze szczęściem, zdrowiem i dobrocią. I cały orszak przechodzi poprzez kolana siedzącej na progu matki. W domu dostają jeść, muzyka gra, a goście tańczą. Po chwili panna młoda wychodzi na stół z dużym chlebem w rękach t. zw. balcem. Na stole obraca się panna młoda trzy razy w prawą stronę, schodzi ze stołu, kraje własnoręcznie chleb i rozdaje go gościom. Za godzinę wyprowadzają parę młodych do osobnej izby, gdzie swaszka „szykuje ją na kobietę“, zakręca jej włosy, zdejmuje wianek a nakłada chustkę. Wychodząc z izby panna młoda ma maleńką wiecheć i garnuszek z wodą, kropi gości, potem idzie do bydła i błogosławi je. Zabawa trwa do rana.

Ciekawe są również zwyczaje związane z narodzinami. Po narodzeniu się dziecka w szósty dzień, matka sprasza kumy, a ojciec kumów. Pierwszy kum bierze dziecko z domu i idą razem do cerkwi. W cerkwi bierze od kuma dziecko kuma, polewa dziecku główkę wodą święconą. Z cerkwi niesie dziecko kuma. W domu oddają dziecko w ręce matki przewinięte w nową chusteczkę. Gospodarze podają ser z chlebem, powidło, piwo, wódkę, podjadłszy sobie śpiewają do późna wieczór.

Nazwy wsi na Łemkowszczyźnie pochodzą od właścicieli i wydarzeń i tak: pewien bogaty pan karczował i uprawiał ziemię, potem założył wieś, która po jego śmierci została nazwana Krempną. Pan ten nazywał się Krempski. Nazwa Polany pochodzi stąd, że wieś tę założyli Polacy, których tam teraz prawie niema. Nazwa Grab pochodzi stąd, że tam wykarczowano pod wieś i pola uprawne olbrzymie lasy grabowe. Wieś Huta Polańska i Krempska nazywa się dlatego, bo jest przysiółkiem wsi Polany i Krempna, a Huta dlatego, bo wytapiano tam szkło w hutach, które zostały tylko w Hucie Polańskiej. Wieś Rozstajne nazywa się dlatego, bo tam w dawnych czasach rozeszło się trzech braci. Wieś Świątkowa nazywa się dlatego, bo tam była podobno wielka jakaś świątynia. Wieś Kotań pochodzi stąd, że tam wypasano stada owiec, które się bardzo kociły i tam właściciel pasterz założył wieś.

Na obszarze gminy Krempna są góry, które ludność tamtejsza nazywa: Okieć, Kiczera, Dich, Stawiska, Kotalnica, Bukowinka, Łan i t. d. Pewien

człowiek poszedł na szczyt góry, na której była figura Pana Jezusa. Rozbił figurę, a gdy schodził, złamał rękę w łokciu (co znaczy po rusku okieć) i góra została nazwana Okciem. Na szczycie góry były wielkie składy kiczek (gonty) i góra wzięła od tego nazwę Kiczory. Góra Stawiska pochodzi z powodu istniejących tam kiedyś stawów rybnych, należących do właściciela Huty Krempskiej.

Z prac Koła Krajoznawczego
Wanic Jerzy, Vb.

(Dokoń. nast.)

Z osadnictwa Korczyny.

O trzy kilometry na północ od Krosna znajduje się wieś Korczyna. Słynna ona była dawniej z wyrobów tkackich. Obecnie niestety przemysł ten podupadł, dzięki konkurencji wyrobów fabrycznych. Prawie w każdym domu znajduje sie jeszcze warsztat tkacki, jednak używa się go rzadko, tylko dla zaspokojenia własnych potrzeb. Jedynie pracownia Związku Tkaczy sprzedaje swoje wyroby w sklepach w Krakowie przy ul. Florjańskiej i we Lwowie.

Korczyna jest osadą bardzo starą. Żaden starszy dom nie odbiega od przyjętego tu od wieków planu.

Dom mieszkalny jest rozdzielony sienią na dwie części. Po jednej stronie znajduje się kuchnia, alkierz i „warstat“, czyli pracownia tkacka, po drugiej stajnia i komora. Na tragarzu w izbie starych domów, znajduje się data wybudowania lub odnawiania domu, np. „Błogosław Pan R. P. 1808. Die 3h May y wszyśtkich meskańców yego“. W „warstacie“ znajdują się zwykle 4 okna, w innych izbach po jednem. W alkierzu na ścianach wiszą obrazy świętych. W oknach stoją doniczki z kwiatami. Mieszkańcy są niezamożni. Nic dziwnego, gdyż fabryki podkopały podstawę ich bytu. Za kilka lat tkacze korczyńscy przejdą do historji, a warsztaty do komór, bo młode pokolenie uważa umiejętność tkania zupełnie za zbyteczną. My mieszkańcy sąsiadujących z Korczyną okolic powinniśmy ratować ten swoisty przemysł, kupując korczyńskie płótna i wyroby tkackie, dostarczając zamówień tkaczom korczyńskim. Więc w zrozumieniu znaczenia rozwoju tego przemysłu, postanówmy sobie, że od dziś będziemy kupowali tylko korczyńskie płótna i wyroby tkackie.

Zdzisław Czeppe, VIa.

Sprawozdania z wycieczek.

Do Krosna i Odrzykonia kl. VI a.

Dnia 13. IX. 1933 r. wyjechała z Jasła do Krosna pociągiem o godz. 8 wycieczka kl. VI a pod przewodnictwem p. prof. Staśki. W Krośnie zwiedziła wycieczka kościół parafjalny, Kapucynów i Franciszkanów z kaplicą Oświęcimów. Następnie wycieczka udała się do ruin Odrzykonia. Po posiłku nastąpiło zwiedzanie, znanych już z wyświetlenia w klasie ruin. Potem wszyscy wysłuchali historji i legend o zamku Odrzykońskim, odczytanych przez T. Kokesza i Z. Czeppego. — Droga powrotna prowadziła przez Prządki, gdzie zatrzymano się dla wysłuchania pogadanki na temat geologji Zagłębia Krośnieńskiego. Po zebraniu kilku okazów geologicznych podzielili się uczniowie na grupy celem opracowania krótkich monografji starych domów korczyńskich. Następnie grupy udały się do Korczyny. Niektóre z nich zwiedziły przy sposobności pracownię Związku Tkaczy i kościół. Ze zdobytemi materjałami krajoznawczemi zebrały się grupy o godz. 19 na stacji kolejowej w Krośnie, skąd o godz. 20·48 powróciły do Jasła.

Żdzisław Czeppe.

Z wycieczki do Tarnowa, Mościc i Ciężkowic.

Już dawno stacja jasielska nie widziała o tak wczesnej porze (5·50) tylu (10) młodych chłopców, co dnia 16 września. — Jazda koleją minęła szybko i mile. — Trochę tam trzepało, trochę rzucało (ostatni wagon) — ale to nic.

W Tarnowie czekało na nas kilka wiązek słomy i delegacja Koła Krajoznawczego. — Pierwszy dzień minął na zwiedzaniu Mościc, miasta i kina.

M o ś c i c e: Co można właściwie dodać do tego, co już o Mościcach napisano? Godzina spędzona wobec wspaniałego dzieła Polski; wszyscy skupieni, uważni starają się nie spuścić ani na sekundę oczu z ust naszego przewodnika. — Przelecieliśmy tak szybko elektrownię, wytwórnię amoniaku i halę z piecami p. Prezydenta I. Mościckiego, że trudno się w tem wszystkiem zorjentować. — Głównię uwagę naszą przykuł malutki przyrządzik w którym powietrze ostudzone do—130⁰ „wrzało“, ba „kipiało“ niczem ukrop. Wrzucony tam kawałek papieru, zlodowaciał, chusteczka zanurzona, poczęła dymić. — Wracamy do Tarnowa.

Po krótkim obiedzie (kiełbasa z kapustą była nawet dobra, — podziękowanie należy się p. Stefańskiemu) wyruszyliśmy na „koniec języka“, dosłownie do I. gimnazjum. — Tam już nas oczekiwał w gabinecie geograficznym p. prof. Romański, z którym przywitaliśmy się serdecznie.

Gabinetu geograficznego „tarnowskiego“ z „naszym“ szkoda porównać, bo

wypadłoby mniej więcej porównanie: „jak pięść do nosa“, z tem, że nasz jest nos.

Druga połowa dnia minęła na zwiedzaniu miasta, placu zabawowego i... kina. — Na pierwszy ogień poszła naturalnie katedra. Dwie godziny spędzone wobec dostojnego majestatu, dwie godziny oko w oko z przeszłością. Twarze poważne, skupione, przyciszony szept — to tło zewnętrznego wrażenia, jakie na zwiedzających wywarła ta świątynia pełna wspomnień minionych wieków. — Specjalnie uwagę zwracały dwa w konania w przecudnym baroku... grobowce Ostrogskich i Tarnowskich.

Po wyjściu z katedry poprowadzono nas nad bulwary tarnowskie, (żeby Tarnów wydawał się większym i przypominał Paryż) a stamtąd najdłuższą drogą do Mauzoleum Bema, mieszczącego się w wielkim „Parku Strzeleckim“. — „Mauzoleum jest ładne, ale staw pożal się Boże“, to słowa jednego z uczestników wycieczki. — Ale wspomniałem o zwiedzaniu placu zabawowego. — Tu nastąpiło odprężenie. — Przejażdzka po „heblowanej“ desce zrobiła swoje (jak wyglądały spodnie, to inna para kaloszy). — Wieczorem o 6-tej popisywał się nasz prezes przed „tarnowiakami“ zdolnością czytania, inaczej, miał odczyt pt. „Jasło, Krosno, Biecz i Magóra“ oraz z Włóczęgi Krajoznawczej po Karpatach. — Gdyby nie złe zmienianie przeźroczy, wszystko byłoby dobrze.

A teraz kino. — Już dość długo, prawie że od przyjazdu toczyliśmy walki o pozwolenie pójścia do kina. — Mimo, iż program był dozwolony dla młodzieży p. prof Staśko nie chciał się na to zgodzić. — Dopiero p. prof. Romański swoim ciężarem przeważył szalę na naszą stronę. — Program był dobry a nawet miał znaczenie krajoznawcze, bo Vlasta Burian śpiewa w nim piosenki narodowe, prawie ze wszystkich państw europejskich.

Na drugi dzień rano konduktorzy tramwajów oniemieli!

Część wycieczki zabawiała się „ujeżdzaniem“ tramwaji, tak, że następnie, kto jechał tramwajem z numerem 354 na ramieniu nie płacił biletu.

O godzinie 9-tej poszli członkowie wycieczki wraz z ucniami I. gimnazjum na nabożeństwo, a o 10-tej poszliśmy oglądnąć Muzeum Miejskie. — Muzeum to posiada wiele cennych zabytków i pamiątek rozmieszczonych w 8 salach dawnego ratusza. — Ratusz sam jest nadzwyczaj podobnym do ratusza sandomierskiego.

Potem wyszliśmy na wieżę ratuszową, aby mieć widok na cały Tarnów i zobaczyć rozchodzenie się ulic z rogów rynku. — Następnie pokazał nam dawne mury, baszty i wały Tarnowa p. prof. Simche. — W niektórych miejscach znać je bardzo wyraźnie.

O 1·35 wsiedliśmy do wagonu, każdy z jednym numerem czasopisma „Czyn“ w ręce. — Wysiedliśmy wkrótce, bo w Ciężkowicach. — Udaliśmy się z stacji do mieszkania p. Czeppów, stąd na „Skałki ciężkowickie“. — O tem jednak ani słowa, bo odczyt kol. Czeppego o Ciężkowicach straciłby na wartości.

Z uderzeniem zegara na godz. 6 minut 30 wyruszyliśmy w dalszą drogę, aby o godz. 20-tej przybyć do Jasła. — Ach! chciałem jeszcze dodać, że po naszym powrocie kuchnia ciężkowicka (obiad i kolacja) zasłynęły jako jedne z najlepszych w świecie!

Artur Mager.

Do Krakowa na Święto Jazdy Polskiej.

W dniach 4—7 października odbyła się wycieczka do Krakowa uczniów podzielonych na dwie grupy razem w ilości około 50 uczestników. Wycieczkę prowadzili pp. prof. Miksa i Staśko. Poza samem wzięciem udziału w ogólnem święcie jazdy polskiej zwiedziliśmy katedrę na Wawelu, dwa muzea i cały szereg starych zabytkowych kościołów, wreszcie Skałkę z grobami zasłużonych. Część uczestników była na przedstawieniu „Cyd“ w teatrze im. Słowackiego.

Szlakiem Króla Jana III.

W dniach 10—13 października odbyła się pod kierownictwem p. prof. Staśki wycieczka drużyny harc. im. Marszałka Piłsudskiego szlakiem Króla Jana III. Sobieskiego, zwiedzając Lwów - Olesko—Podhorce. Na zakończenie wycieczka przybyła do Firlejówki (stacja kol. Krasne), gdzie złożyła wieniec z hołdem na grobie poległych w r. 1920 uczniów naszego zakładu wraz z prof. Saphierem. W przeddzień urządziliśmy uroczystość apelu i ognisko tuż obok mogiły. Zarząd majątku i nauczycielstwo podejmowało nas bardzo gościnnie. Poza harcerzami we wycieczce wzięła udział delegacja młodzieży z wyższych klas.

Gdzie leży kraj Basuto?

Kraj Basuto znajduje się w górach Smoczych w południowej Afryce, o powierzchni 26.700 km^2 i 500.000 ludności (w tem tylko 1615 Europejczyków).

Kraj Basuto dzieli się na dwie naturalne krainy: na zachodzie nizina złożona z piaskowców, zwana przez tubylców Basuto i wyżyna wulkaniczna zwana tam Malutis. Wyżyna ta jest płytą poprzerzynaną dolinami dojrzałemi, wzniesienia tu dochodzą do 2200 – 3600 metrów. Skały wietrzejące z powodu suchego klimatu tworzą żyzną czarną ziemię, na której wspaniale rodzi się pszenica.

Lecz Basuto przeważnie uprawia kukurudzę lub zboże kafir, a cała ludność zagęściła się na ciepłej nizinie. Na rozległych stepach kwitnie pasterstwo, główne bogactwo kraju.

W jesieni bydło schodzi z gór. Czas ten mniej więcej odpowiada tam-

tejszym żniwom, bo owce czy bydło mogą wypasać się na badylach i ścierniskach zebranej do spichlerzy kukurudzy. A kiedy i ten zapas żywności się się skończy, bydło zimuje na t. zw. polu zimowem (holend. winter veld) t. j. na łące pod wsią specjalnie odgrodzoną na zimę.

W Basuto niema prywatnej własności ziemi. Rolnicze działki wyznacza co wiosnę sam wódz, kierując sam także żniwawi. Z końcem zimy t. j. w sierpniu i we wrześniu padają deszcze i bydło wygląda rozpaczliwie. Dopiero po wypędzeniu na wiosnę (nasza jesień) na pastwiska górskie odżywa i przychodzi do siebie. Wśród wielu ceremonij pastuchy wypędzają je w góry. Również wielkie uroczystości odbywają się po powrocie bydła z gór do wsi rodzinnej.

Burze Sonora.

Przynoszą one sławne oberwania się chmur na zachodniej krawędzi pustyni Kalifornijskiej.

Nazwa ich pochodzi stąd, że przez długi czas przypuszczano, że pochodzą one ze Sonory, z Meksyku. Dopiero teraz poznano, że wytwarzają się one w Kalifornji w tej samej prawie okolicy, gdzie się kończą. Kiedy burze Sonora postępują, wtedy z wybrzeża widać pioruny, przelatujące majestatycznie nad górami.

Wiatr wieje ku morzu górą. Zachodnie położenie pustynnej zniżki powoduje gwałtowny przypływ powietrza i wilgoć wiejącą z nad oceanu. Zwykle zdarza się to raz jedyny co roku jednego dnia, przeważnie w lipcu. Wtedy to spada deszczu 600—2000 mm. naraz, a nieraz i ponad 3000 mm. Gdzie deszcz nie dosięgnie, wybuchają liczne pożary z powodu piorunów

Wody pędzą z łoskotem w suchych wąwozach. podmywają i niszczą koleje, gościńce i domy na swej drodze. Gwałtowny charakter tej ulewy jest dzięki wielkiej obfitości wilgotnego powietrza, naraz ogrzanego do pustunnej temperatury w spokojny zazwyczaj dzień.

Rzadko kiedy podobne oberwanie się chmur zdarza się na zachodnich stokach gór Apallachów.

Bawełna w Sudanie Egipskim.

Uprawa bawełny w Sudanie Egipskim coraz bardziej się rozszerza. Ścisłe badania wykazały, że powierzchnia pod uprawę bawełny przez budowę kanałów może wzrosnąć do 200.000 ha w okolicach Nilu Niebieskiego i Cassala (około 100 mil na połudn wsch. od Chartum. Rozciąga się tutaj rozległa równina Gezira od miasta Senaar, aż po Wadi Medani. Cała powierzchnia

tej równiny wynosić ma do 4,200.000 ha (42.000 km²). Otóż na podstawie warunków gleby i rezultatów osiągniętych w ciągu ostatnich 20 lat przez stacje bawełniane można oddać pod uprawę bawełny najlepszej jakości przestrzeń ciągnącą się między 14° a 15° szer. geogr. i obejmującą do 1,260.000 ha (12.600 km²)

W Makwar na południe od Senaar w górę Nilu Niebieskiego ma się zbudować olbrzymią poprzez rzekę tamę (długości 3218 metrów), a będzie to dzieło jedno z największych tego rodzaju na świecie. Kanały odwadniające spiętrzone wody poza tamą mają dostarczać polom 52.000 galonów (236.200 litrów) wody na minutę.

Niezależnie od tego ma się zbudować kanały inne, któremi będzie płynęło wody do 111.000 litrów na minutę dzięki ogromnym maszynom i pompom. Stacje tych maszyn i pomp będą zabezpieczone przed doroeznym zalewem groblami ziemnemi na 53 m wysokości. Tak więc Sudan Egipski stanie się przez powstanie tych plantacyj bawełny dobrodziejstwem dla świata.

Gran Pajonal.

Na wschód od Andów, pod 10° szerokości południowej, znajduje się kraj zwany Gran Pajonal, czyli „Wielkie Pastwisko“. Biali docierali tam tylko przypadkowo, gdyż dzicy Kampasowie, zamieszkujący te kraje, są wojowniczym szczepem, niedopuszczającym nikogo do swoich posiadłości. Od ciekawości białego chronią go oprócz ludności również i warunki geograficzne. „Wielkie Pastwisko“ położone jest bowiem pomiędzy rzeką Ukajali a jej dopływami Tambo, Perene i Pachita i jest rodzajem górskiego płaskowyżu pokrytego niezwykle bujną trawą. W dodatku otoczone jest niebotycznemi górami, na których rosną olbrzymie puszcze. Korzystając z tych naturalnych ochron dzicy Indjanie nie dopuszczają do swego kraju białych, ciesząc się nieograniczoną wolnością. Nie dociera też do nich władza republiki peruwiańskiej. Osiedla Kampasów powstawały i znikały zgodnie z wolą mieszkańców, nieuchwytne na żadnej mapie, gdyż Indjanie ci przenoszą swoje osiedla wciąż z miejsca na miejsce, ażeby nie pozostawiać w tem samem miejscu, w którem umarł któryś z nich. Wierzą bowiem w odwieczny zabobon, że pozostawanie na tem samem miejscu, na którem zabrała śmierć kogoś z ich grona, przynosi nieszczęście.

Indjanie zasmakowali w gotowanym manjoku oraz masato, napoju fermentującym, wyrabianym także z manjoku poprzednio przeżutego, a następnie wypluwanego do naczynia, by zmieszany ze śliną ludzką, fermentując stał się odurzającym. Kampasi są uczciwi i niezdolni do oszustwa. Gdy dadzą słowo, obiecując coś, można im ufać w zupełności. Kampasi ubierają się

w tuniki z włókien roślinnyeh lub kory drzewnej. Głównem ich pożywieniem prócz manjoku jest kukurydza i specjalny gatunek gąsienic.

Kilkakrotnie próbowali już Polacy przejść ten kraj, jednak pomimo nadzwyczajnych wysiłków, to nie udawało się im. Dopiero Polak, inż. Golewski w towarzystwie kilku Kampasów przeszedł ten kraj ze wschodu na zachód drogą blisko 200 km. Obecnie inż. Golewski otrzymał od nowego rządu koncesję na budowę drogi z Czikaca do la Merced, długości przeszło 200 km. Nasz rodak ma za to otrzymać na własność wielkie tereny wzdłuż niej, na których znakomicie udaje się bawełna i kawa.

O nafcie.

Nafta występuje w przyrodzie w postaci ropy naftowej, zwanej także olejem skalnym. Jest to ciecz dość gęsta, koloru ciemno-żółtego lub czarnego o silnej nieprzyjemnej woni. W Polsce ropa występuje na całem Podkarpaciu. Ropa naftowa była już w starożytności znana Persom i od słowa perskiego „nafata“ — „pocić się“ — otrzymała nazwę. Ropa naftowa była u Persów przyczyną kultu ognia, gdyż przesiąknięta ropą ziemia zapalała się od uderzenia gromu, długotrwałym ogniem. W Europie lud wiejski używał dawniej ropy, jako smarów do wozu i jako środka leczniczego. Wydobywanie ropy naftowej zaczęło się w XIX wieku, dzięki wyprodukowaniu z niej nafty przez Polaka Ignacego Łukasiewicza, aptekarza ze Lwowa. Pochodzenie tej cennej kopaliny nie jest jeszcze zbadane. Jedni przypuszczają, iż jest ona pochodzenia roślinnego, inni zaś, iż jest pochodzenia zwierzęcego. Obecnie przeważa pogląd pierwszy. Największem powodzeniem cieszy się hipoteza, tłumacząca powstanie ropy, jako wynik destylacji węgla kamiennego, odbytej w ziemi, w odległych epokach geologicznych. Hipoteza ta jest jeszcze najprawdopodobniejszą, co stwierdzają liczne doświadczęnia, dzięki którym z węgla kamiennego otrzymano naftę i benzynę a z węgla brunatnego otrzymuje się jeszcze dziś znaczne ilości benzyny. Ropę w stanie rodzimym używamy do opalania parowozów, maszyn okrętowych, motorów i t. p. Większe znaczenie mają przetwory ropy powstałe przez jej destylację jak: nafta, benzyna, oleje, smary i inne.

Najpowszechniej używaną jest nafta, która obecnie konkuruje w miastach z gazem świetlnym i elektrycznością. Najcenniejszą częścią ropy jest benzyna, otrzymywana w czasie destylacji. Benzyny używamy do poruszania motorów spalinowych. Jej zawdzięczamy olbrzymi rozwój automobilizmu i awiatyki. Oprócz tego ropa ma wielkie znaczenie w różnych działach przemysłu chemicznego, gdzie służy do rozpuszczania tłuszczów naturalnych i mineralnych, żywic, kauczuku i t. p. Istniejąca obecnie obawa przed wyczerpaniem się źródeł nafty, które wystarczą prawdopodobnie na kilkaset lat,

skierowała umysł ludzki na drogę poszukiwań innego środka, mogącego naftę zastąpić. W ostatnich czasach czynione są próby zastosowania spirytusu, jako siły pędnej dla silmików samochodowych i samolotowzch. Otrzymane z wyniku prób t. zw. mieszanki spirytuszowe (spirytus z benzyną, spirytus z acetylenem i in.) dały dość pomyślne rezultaty.

Przy destylacji ropy powstają produkty uboczne jak: oleje ciężkie, mazie, smoła, z których przez dalszą destylację otrzymujemy koks. Oprócz tego dostarcza nam ropa naftowa parafiny (do wyrobu świec), wazeliny, smarów do maszyn, olei i t. p. Ropa należy do związków chemicznych, zwanych węglowodorami i jest ciałem płynnem. Towarzyszą jej zwykle gazy, również węglowodory w stanie lotnym lub stałym, jak wosk ziemny, znajdujący się w Polsce w Borysławiu. Gaz ziemny służy do opalania mieszkań, a wosk do wyrobu świec. W ogólnoświatowej produkcji nafty Polska zajmuje trzynaste miejsce po Stanach Zjednoczónych, Rosji, Meksyku, Wenezueli, Persji, Rumunji, Indjach Holend., Kolumbji, Peru, Argentynie, Indjach Ang. i Trynidadzie. W produkcji europejskiej Polska zajmuje trzecie miejsce po Rosji i Rumunji. Przed wojną produkcja ropy w Polsce była trzykrotnie większa, lecz skutkiem odkrycia nowych zródeł nafty, produkcja nafty w Polsce zmniejszyła się.

Produkcja kauczuku na kuli ziemskiej.

Kauczuk, który współcześnie ma tak olbrzymie zastosowanie otrzymuje się z soku mlecznego wydzielanego przez różne gatunki drzew tropikalnych. Produkcja kauczuku skupia się przedewszystkiem w tropikalnych okolicach Azji. Po Azji drugie zkolei miejsce zajmuje Ameryka Południowa, mianowicie Brazylja, Dalsze miejsce przypada zkolei Afryce.

Z całkowitej sumy produkcji światowej, wynoszącej w r. 1928 około 640 tysięcy ton, przypadało na:

Połwysep Malajski . . .	260	tys. ton
Indje holenderskie . . .	240	„ „
Cejlon	58	„ „
Brazylja	28	„ „
Indje Przedgangesowe . .	11	„ „
Sarawak (na Borneo) . .	11	„ „
Kraje nad zatoką Gwinejską .	6	„ „

a reszta w drobniejszych ilościach na Filipiny, Madagaskar, Mozambik i inne kraje.

Z tajemniczego Tybetu.

Tajemniczość Tybetu niewielkie wzbudza zainteresowanie wśród Europejczyków. Pomimo usiłowań niektórych podróżników sekrety Dalai-Lamy są zamknięte dla intruzów innego świata. Dopiero w ostatnich czasach zaczęto dowiadywać się coś z tego zakątka zaśniedziałego w pojęciach własnej filozofji uprawianej od stuleci. W żadnym kraju nie wzlatuje tyle razy modlitwa ku niebiosom, co w Tybecie. Jest to najkrótsza modlitwa, składająca się z czterech słów, której sens jest „O drogocenności w lotosie! Amen“. Według wierzeń tamtejszej ludności modlitwa ta jest tem skuteczniejsza, im częściej jest ta formułka powtarzana. To też wynaleziono różne sposoby mechaniczne i przeważnie bardzo dowcipne i tak np. wycina się na skale tą formułkę lub na ścianie a wiatr hulający podejmuje ją, unosząc do nieba. Ale najoryginalniejszy i najdowcipniejszy sposób polega na budowaniu tak zwanych „kół modlitwy“. W klasztorach, świątyniach, na skrzyżowaniu ulic i w korytarzach mongolców poustawiane są takie młynki w formie mniejszych lub większych cylindrów, mogących się obracać za potrąceniem ręki. Każdy Tybetańczyk nie omieszka poruszyć cylindra a każde takie poruszenie cylindra to modlitwa przesłana na jego korzyść do nieba. Czasem te młynki czyli khor-lo, przybierają formę jeszcze bardziej skomplikowaną. Są to małe przyrządy do noszenia w ręce lub też olbrzymy poruszane przez koła wodne albo wiatraki. Zbudowanie takiego młynka jest aktem pietyzmu, bo chociaż człowiek umrze to młynki te zanoszą modlitwę do Boga za niego. Jest to jedna z najważniejszych cech lamaizmu która to religja rozpowszechniła się w Azji środkowej i północnej. Najważniejszym kapłanem jest Dalaj-Lama, który jest zarazem żyjącym Buddą Dopiero w XIV i XV wieku kapłan buddyjski Tsoug-Khopa uczył swoich wiernych, iż Budda nie porzucił ludzkości, lecz istnieje Budda żyjący t. j. reinkarnacja wielkiego Buddy, a właściwie jednego z Buddów, zaludniających Panteon buddystyczny znacznie powiększony przez nowe dogmaty i wierzenia. W Dalaj Lamy z Lassy odradza się zawsze Dhyana Bodhisatra Ciauresi. Jeżeli panujący Lama umrze to duch tego Buddy przechodzi w swojego następcę. Pierwszym Dalaj-Lamą był sam Tsoug-Khopa. Gdy się później przekonano, że jeden Lama nie wystarczy dla całej ludności, więc ażeby uniknąć shizmy ogłoszono Paucen Ripocé wielkim Lamą z rezydencją w Tacilhunpa, który jest także reinkarnacją wielkiego Buddy Obecnie w Tybecie znajduje się kilku „autentycznych żyjących Buddów“. Sama natura wzbrania dostępu, bo cała wyżyna Tybetańska jest otoczona olbrzymiemi pasmami gór. Inną przeszkodę stanowią bandy rozbójnicze, grasujące koło klasztorów buddystycznych. Wreszcie sami mnisi zamknęli się za murami, budowanemi na wzór zamków średniowiecznych, o ile nie zbudowali owych zamków na mało dostępnych górach.

Niedawno misja naukowa przedsięwzięta przez amerykańskiego podróżnika J. Rocka, gdzie biorą swój początek rzeki uchodzące do dalekich mórz. Owej ekspedycji zawdzięczamy prawie wszystko co wiemy o Tybecie. Okazało się np., iż jeden z władców lamaistycznych nie wiedział nawet o istnieniu morza, sądził, że opisy morza są tylko przenośnią, określającą coś wielkiego bez bliższego określenia. Wyrażał on przekonanie, iż dosiadłszy konia można dojechać do każdego kraju na kuli ziemskiej. Wiedział natomiast, że w Europie toczy sie wojna, ale o jej zakończeniu nie wiedział (r. 1927). Posiadał również stereoskop z kompletem widoków fotograficznych. Medycyna u lamaistów oparta jest na przesądach religijnych i na zastosowaniu egzorcyzmów. U buddystów znajduje się wielka ilość bóstw, chroniących ludność od chorób. Na ołtarzu pierwsze miejsce zajmuje bóg zdrowia, wśród całego panteonu bóstw. Ołtarz ów zwany ołtarzem wszechświata posiada wyrobioną w bronzie złoconym, podobiznę góry Aghyab, przedstawiającej Olimp lamaistów. Po bokach tego bronzu znajduje się wiele bóstw poustawianych w zależności od swojej rangi. Wreszcie znajduje się 12 kaset — cztery wielkie przedstawiają cztery części świata, a pozostałe przedstawiają inne pomniejsze.

Święta góra Aghyab, do której odbywają się niezliczone pielgrzymki z całego kraju, posiada przepyszną świątynie.

Miejsce, otaczające ołtarz u podnóża św. góry, należy do miejsc najciekawszych. Tu znajdują się „cztery skarby świata". „siedm rzeczy kosztownych" naczynie z „amryłą" czyli ambrozą buddystów, posiadającą dar nadawania nieśmiertelności, ale której żadnemu człowiekowi tknąć się nie wolno, wreszcie słońce, księżyc, trzej buddowie-opiekunowie i siedm bogiń-matek. W przeciwieństwie bowiem do budaizmu prymitywnego i ortodoksyjnego, lamaizm uznaje bóstwa rodzaju żeńskiego. Jedną z pierwszych jest bogini Lau-Mo, która jest właściwie indyjską boginią Tarą, które to boginie, razem przedstawione, różnią się tylko pozycją prawej nogi. Kapłani tych sekt noszą nazwę „lamów czerwonych" i właściwy lamaizm „żółty" nie jest wolny od różnych teoryj i praktyk czarnoksiężnych. Są to tylko sposoby pozyskania ludności świeckiej, mieszkającej po miastach i stanowiącej mniejszość w porównaniu ze stanem duchownym. Niema prawie rodziny, któraby nie posiadała duchownych ze swego grona. Religja jest właściwie profesją. Mniej ambitne jednostki pozostają na zwykłym stopniu ge-loug, czyli prostego kapłana, ale dla innych otwarta jest droga do większego zaszbzytu — stanowiska khaupo czyli kardynała. Wielkim Lamą nie można zostać przez awans. Gdy panujący Lama umiera, wtedy duch Buddy obiera sobie siedlisko w innej istocie ludzkiej, a wyszukaniem tego człowieka zajmuje się kolegjum kardynałow lamaistycznych. Trzeba najpierw ustalić listę noworodków płci męskiej, które się urodziły krótko przed śmiercią Wielkiego Lamy. Khaupa, t. j. wysłańcy, którym powierzono to zadanie, odwiedzają noworodków, ponieważ w ich liczbie kryje się kandydat na najwyższą godność duchową lamaistyczną. Niemowlę pozostające pod opieką wysłań-

ców zostajc posadzone na ziemi, a dokoła niego rozkładają różne przedmioty między któremi są i rzeczy święte. Gdy niemowlę wyciągnie rękę po przedmiot święty, wtedy zostaje Lamą Gdy umarł poprzednio żyjący Budda żyjący Mu-le, komisja wyborcza odwiedziła wiele domów bogatych i ubogich, ale bez rezultatu. Kardynałowie byli już w rozpaczy. Tymczasem doniesiono, że za miastem znajduje się niemowlę urodzone w czasie „kanonicznym“. Udali się tam kardynałowie i po zwykłych ceremonjach, dziecię to wyciągnęło rękę z uśmiechem po różaniec. Dziecię to z żebraczego rodu zostało Wielkim Lamą Muli, panującym obecnie.

Nowe teorje w sprawie odkrycia Ameryki.

Oraz pochodzenia pierwotnej ludności.

Wielki zamęt w świecie naukowym wywołała teorja Dra Aleksandra Hadlickiego, teorja ta nie wzięła pod uwagę ani słynnego Kolumba, ani też właściwych odkrywców Normanów, lecz zdobywszy pewniki w formie wykopalisk obaliła stare poglądy i wydała nowy sąd o odkryciu Nowego Świata. Zdaniem tej teorji pierwszemi odkrywcami i wogóle pierwszymi mieszkańcami Ameryki byli Eskimowie. Przywędrowali oni tu z północno-wschodniego kąta Azji pod parciem jakiegoś nieznanego nam bliżej zaborczego plemienia i założyli pierwsze osady nad dzisiejszą cieśniną Beringa. To też przywódca owych Eskimosów był zarazem odkrywcą „Nowego Świata. Nasuwa się pytanie, na jakiej podstawie wysnuto nową teorję. Otóż na podstawie antropologji (nauka o budowie czaszki). Twórca tej teorji badacz kurhanów eskimoskich na Alasce badał również i czaszki Indjan i Eskimów, które w liczbie około 15.000 znajdują się w muzeum antropologicznem w Waszyngtonie. I na podstawie żmudnych badań doszedł do przekonania, że Eskimosi i Indjanie byli bardzo blisko spokrewnieni. I jedni i drudzy są Mongołoidami i pochodzą z Syberji nie znaleziono bowiem na obszarze całej Ameryki kości przedhistorycznego człowieka, co byłoby naturalne, gdyby on był pierwszym mieszkańcem tej części świata. Również wszystkie dotychczasowe „znaleziska“ w Ameryce dowodzą, że na północy tego kontynentu przed tysiącami lat istniała już wysoka kultura, a więc niema mowy o pobycie ludzi pierwotnych. Wykopaliska te dowodzą, źródłem tej kultury nie była Ameryka, lecz źródło to musiało się znajdować poza Ameryką.

Czyli?

Ameryka została odkryta przed 5000 lat.

Więc:

Odkrywcy jej byli równocześnie jej pierwszymi tuziemcami.

Informator turystyczny.

Zbliża się zima, a z nią i sporty zimowe, jak narciarstwo, ślizgawka, saneczki, hockey na lodzie i inne. Zamiast siedzieć w mieście, wybierzmy się w góry choćby na kilka dni. Interesujmy się turystyką także w zimie i to zbliska, jeżeli sami nie bierzemy udziału w jakichś imprezach sportowych. Najważniejszą przytem rzeczą jest zapewnić sobie jakieś locum, spanie i jedzenie. Otóż dla zorjentowania się w tem i zdecydowania, gdzie nam będzie najlepiej, podajemy niżej krótki wykaz schronisk turystycznych i innych, gdzie zupełnie śmiało można liczyć na wygody i dobre pomieszczenie.

Przedewszystkiem króluje tu Zakopane, posiadające poza całym szeregiem doskonałych pensjonatów kilka tanich i wcale wygodnych schronisk. Na Hali Gąsienicowej są dwa schroniska, z których nowe posiada 120 miejsc noclegowych, a stare 30 (oba należą do Pol. Tow. Tatrzańskiego). Na Kalatówkach stale czynne jest schronisko Tatrz. Tow. Narciarskiego. Przy Morskiem Oku czynne są dwa schroniska P. T. T. po 60 łóżek. Na Polanie Chochołowskiej Warszawski Klub Narciarski posiada nowe schronisko. W samem Zakopanem wyróżniają się: Dom Wycieczkowy im. ks. Stolarczyka przy ul. Chałubińskiego pod Kozińcem (P. T. K.) łóżek sto, dla młodziezy po 1 zł, willa „Mołodów“ schronisko turystyczne należące do Związku P. Nauczycieli Szkół Pow. (łóżek 60, nocleg po 2 i 3 zł), ul Piłsudskiego, dalej Bursa Tow. Pomocy Naukowych przy Krupówkach (50 łóżek) i Schronisko Śląskiej Wojewódzkiej Komisji Turystycznej (willa „Cieszynianka“), przy drodze do Białego).

W Pieninach mamy schroniska:
Czorsztyn, Schronisko Naucz. Szk. Powsz., 36 łóżek po 2 zł, Krościenko, prywatne 20 łóżek, willa p. K. Kajana, Sromowce Niżne „Pod Trzema Koronami“, 20 łóżek po 50 groszy. Sromowce Wyżne „Dworek Cisowy“ Związku Harc. Pol., 50 łóżek po 20 groszy i Szczawnica Niżna P. T. K., 12 łóżek po 1 zł od członków.

W Karpatach Zachodnich:
Babia Góra P. T. K., 70 łóżek, od młodzieży po 50 groszy, (idzie się ze stacji Maków przez Zawoję). Barania, P. T. T., 72 łóżek po 50 groszy od młodzieży. Pod Pilskiem Glinne (Korbielów), P. T. T.. 60 łóżek po 1 zł. Klimczak (Beskidenverein), 80 łóżek. Koziniec we Wiśle, prywatne schronisko, 12 łóżek. Lipowska (Beskidenverein) we Węg. Górce, 20 łóżek. Magórka (w Bystrej, 2 schr. Beskidenverein'u i 1 prywatne, razem 184 łóżek). Magóra (w Bystrej, Beskidenverein), 45 łóżek. Pilsko, P. T. T., 100 łóżek. Równica, P. T. T. 50 łóżek po 50 groszy za nocleg. Na Stożku (Wisła), P. T. T., 75 łóżek po 1·50 zł. Turbacz (obecnie spalone). Wielki Luboń w Rabce, P. T. T., 10 łóżek. Krynica, szkolne schr. w szkole, 20 łóżek

Witów pod Zakopanem, szkolne schr., 10 ł. Zawoja „Stolarnia" — Schr. Śląskiej Woj. Komisji Tur. Dukla, szkolne. 20 ł. Turka, szkolne, 10 zł.

W następnym numerze podamy dalsze informacje tyczące się turystyki zimowej.

Magóra Wątkowska, jako teren średniogórskiej turystyki.

Położenie Pasma i rzeźba. Nawodnienie. Świat roślinny i zwierzęcy. Wsi okoliczne i ich ludność. Pasterstwo i szałaśnictwo. Schroniska i szlaki turystyczne. Turystyka piesza (letnia). Turystyka narciarska (zimowa).

Pasmo Magóry Wątkowskiej leży o 20 km na południe od Jasła. Pasmo to jest zarazem najdalej na północ wysuniętem pasmem środkowej części Beskidu Średniego. Ciągnie się ono na przestrzeni około 18 km (taka jest długość linji szczytowej) prawie równoleżnikową w swej części wschodniej i środkowej, zaś swą częścią zachodnią wygina się ku północnemu zachodowi.

Położenie pasma da się najlepiej określić według wsi podgórskich, otaczających Magórę. Tak więc Magóra rozciąga się między wsiami Skalnikiem, Jaworzem na wschodzie, a Przegoniną i Wapiennem na zachodzie. Od północy najbliższemi wsiami są: Mrukowa, Pielgrzymka, Folusz, Wola Cieklińska i Bednarka, z południa zaś sąsiadują z pasmem wsie: Świątkowa Wk., Świerzowa Ruska i Bartne. Granica powiatów jasielskiego i gorlickiego biegnie linją szczytową pasma, przez szczyty Czertysz, Kornuty, Wątkową, a następnie pod Huciskiem skręca nagle nagle.

Pasmo Magóry, pod względem swej rzeźby, pozwala na wydzielenie wyraźnie zarysowanego pasma głównego i odnóg bocznych. Pasmo bowiem rozgałęzia się szczególnie ku północy w sześć dłuższych (od 2—5 km) odnóg, oddzielonych od siebie głębokiemi, wąskiemi dolinami, których dnem płyną bystre górskie potoki, biorąc swój początek z małych potoków, spływających ze zboczy linjami ściekowemi. Ku południowi Magóra wysyła tylko jednę odnogę ok. 3 km długości.

Wysokość bezwzględna waha się od 400 do 857 m n. p. m.

W paśmie można wydzielić 22 szczyty, a to, począwszy od najwyższych:

1. Wątkowa . . 847 m
2. Hucisko . . 842 „
3. Kornuty . . 837 „
4. Jaworska . . 833 „
5. Świerzowa . 803 „
6. Magóra . . 770 „
7. Pomiarki . . 715 m
8. Kosm . . . 711 „
9. Zamajdan . . 701 „
10. Czertysz . . 696 „
11. Bartniański Werch } 687 m

12. Kozeł . . . . . 686 m	18. Kiecirka . . . . 582 m
13. Pod Magórą . . . 685 „	19. Debrta Sielska . . 569 „
14. Huciska Pieronowe ok. 680 „	20. Jauszcz . . . . 532 „
15. Ferdel . . . . . 649 „	21. Debrja Potocka około 500 „
16. Za Koniem . . . 591 „	22. Dzielik . . . . . 479 „
17. Kobyła . . . około 585 „	

Ogólnie forma grzbietów jest łagodna, szczyty są przeważnie kopami wyrastającemi łagodnie z grzbietu głównego pasma. Stoki szczególnie południowe, sa strome, wytwarzają miejscami rodzaj stoku postojowatego [1]). Stoki północne łagodne początkowo przechodzą w słromizmy dopiero pod głównem pasmem.

Co do nawodnienia, to jest ono w Magórze bardzo obfite, dzięki potokom spływającym licznemi linjami ściekowemi stoków. Potoki biorą swój początek jedne z małych podeszczowych mokradeł i te potoki są tylko perjodyczne, wysychające w okresie upałów i szuszy, drugie zaś wypływają z podszczytowych źródeł i łącząc się z sobą w swym biegu, wspomagane potoczkami perjodycznemi, dają początek dużym górskim potokom, płynącym dnami dolin, oddzielających od siebie boczne rozgałęzienia pasma. Największym w Magórze jest potok, a raczej rzeczka Kłopotnica (lewobrzezny dopływ Wisłoki), powstała przez połączenie się potoku Starej Taksy z p. Podbocanie i jego lewym dopływem p. Koźle. Jeszcze w obrębie pasma Magóry, a mianowicie, tuż przed wsią Foluszem, przyjmuje Kłopotnica prawobrzeżny dopływ p. z pod Hut, przepływający w swym górnym biegu górską wioskę, Hutę Samoklęską.

Z północno-zachodniej Magóry wypływa potok: Lasowa (wpadający do Bednarki.

U południowych podnóży pasma przepływa przez wieś Bartne rzeczka Przegonka [2]), zabierając wszystkie z południowych stoków spływające potoki. Należy jeszcze wspomnieć o p. Rzeszówce [3]), płynącym doliną, oddzielającą południowo wschodnie odgałęzienie Magóry od głównego pasma.

Omawiając nawodnienie muszę wspomnieć o źródłach siarczanych, których kilka jest rozrzuconych na terenie Magóry. Ze źródeł tych jest wykorzystane bardzo silne zródło siarczane w Wapiennem (pow. gorlick.) u stóp zach. Magóry. Kąpiele siarczane w Wapiennem zyskują coraz to większe zastępy kuracjuszy. Obecnie Zdrój-Wapienne obejmuje duży pensjonat zdrojowy, źródła i dom kąpeli siarczanych.

Bardzo bogato przedstawia się świat roślinny i zwierzęcy Magóry.

Głównie w skład drzewostanu lasów Magóry wchodzi jodła i buk. Lasy jodłowe zarastają podnóża i niższe części stoków, w wyższych regjonach

---

[1]) Stoki postojowate (postoje) są rodzaju tarasów, lecz znacznie krótsze.
[2]) Rz. Przegonka — prawobrzeżny dopływ Sękowej (pow. gorlicki).
[3]) P. Rzeszówka — jeden z lewobrzeżnych dopływów górnego biegu Wisłoki.

panuje buk. Szczytowe częci grzbietu głównego pasma są nie zalesione i porośnięte charakterystycznym dla hal i połonin karpackich gatunkiem trawy, t. zw. kosztrzewą owczą.

Licznie reprezentowane są gatunki paproci w starych łożyskach potoków. Na podszczytowych polanach rosną latem storczyki leśne i mieczyki, na polanach zaś szczególnie Kośmia spotkać można w wielkich ilościach górskie osty dziewięćsiły, kwitnące z końcem sierpnia i początkiem września. Z krzewów zarastających polany i wyręby należy wymienić: orzechy laskowe, ożyny (czernice), maliny i kwaśnice. Na połoninach szczytowych spotyka się latem wielkie ilości poziomek i borówek, stanowiących wraz z ożynami, malinami i kwaśnicami pewne źródło dochodu ubogiej ludności wsi górskich. Dodać jeszcze muszę, że w Magórze spotyka się liczne, nawet rzadkie gatunki mchów i porostów.

Przedstawicielami świata zwierzęcego są przedewszystkiem sarny i rogacze, czasem jelenie, pospolite tu dzik', lisy, zimą i jesienią wilki. Z mniejszych ssaków spotyka się bardzo często zające, wiewiórki, pilchy, kuny leśne, łasice i tchórze.

Z ptaków w pierwszym rzędzie należy wymienić zamieszkującego Magórę w liczbie kilku par bociana czarnego, zwanego także śniadym (Ciconia nigra). Wspaniały ten ptak, stroniący od ludzkiego sąsiedztwa gnieździ się w trudno dostępnych łożyskach potoków wpadających do p. Podbocania w jego górnym biegu.

Z ptaków drapieżnych dość częstym jest orzeł bielak (Agnila olbicilla), a także spotyka się czasem kanie. Pospolite są w Magórze orliki, jastrzębie, krogulce, myszołowy, sowy puchacze, puszczyki, płomykówki i sówki.

Nad potokami gnieżdzą się pluszcze, pliszki i zimorodki. W leśnych wykrotach b. pospolite są strzyżyki, a wogóle lasy w Magorze są zamieszkane przez liczne gatunki pospolitych ptaków śpiewających Z ptaków łownych należy wymienić jarząbki. Z gadów pospolite są jaszczurki zwinki, padalce i żmije, z żab kumaki, z płazów traszki, salamandry plamiste (salamandra maculosa). Z ryb pospolite są w potokach pstrągi górskie (Salmo far s) i głowacze. Należy dodać, że trafiają się w potokach pstrągi dochodzące do 40 cm długości.

Licznym nadzwyczaj jest również świat owadów i motyli.

Tak mniejwięcej przedstawia się ogólnie flore i fauna Magóry.

A teraz kilka słów o ludności, o mieszkaniach okolicznych wiosek. Mieszkańcami wszystkich wsi otaczających Magórę są rusini-Łemki wyznania grecko-katolickiego, wyjątek stanowi tylko wieś Mrukowa zamieszkala przez Polaków. Ludność ta utrzymuje się głównie z rolnictwa, uprawiając jęczmień, owies i ziemniaki na kamienistym gruncie w dolinach i w niższych partjach stoków.

C. d. n.

Wstep do monografji Magóry
Wojciech Walczak, kl. VIII b.

Z protokołów Koła Krajoznawczego.

Dotychczas Koło odbyło 6 zebrań ogólnych, 2 zebrania zarządu i 2 wycieczki. — Na zebraniach ogólnych wygłaszali członkowie, p. profesor i osoby prywatne zwykle ilustrowane i referaty przeźroczami.

Tytuły dotychczas wygłoszonych brzmią: „Turystyka w Polsce t zagranicą", Tysicc kilometrów po Mołopolsce Wschodniej", „Huculi". „wycieczka na Jungfrau" i „Łemkowszczyzna". — Natomiast zarząd na swych zebraniach ustala program pracy i sprawdza, czy Koło wedłng niego pracuje.

Wycieczki zwykle mają za cel zaznajomić ich uczestników z zabytkami i krajobrazam naszego kraju, oraz czasem opracowanie monografji danych ośrodków.

Notatki krajoznawcze i geograficzne.

A. Polska.

Szczątki dębu w Krasnem.

Prastary dąb w Krasnej, pow. krośnieńskiego, został w r 1920 z głupoty podpalony przez pastucha. Wewnątrz jego ukryta była amunicja z czasów wojny i ta] wybuchła Z olbrzyma zostały do dziś szczątki i te pozostają pod ochroną przyrody. U podstawy dąb ten liczy 11 m obwodu, a wiek drzewa obliczono na 1700 lat.

Stan łosi w Polsce.

Według ostatnich obliczeń w Polsce ma żyć obecnie 197 łosi w lasach państwowych i 429 w łowiskach prywatnych, ogółem więc 636 łosi i to tylko na Polesiu i Podlasiu.

Stan niedźwiedzi w Polsce.

Niedźwiedzie żyją u nas tylko w Karpatach Wschodnich (Gorgany w okolicach Chomiakowa 1335 m.) a liczba ich wynosi dokładnie 115 sztuk.

Zjazd krajoznawczy.

W dniach od 16—22 czerwca b. r. odbył się w Bydgoszczy zjazd Kół krajoznawczych Młodzieży. W czasie zjazdu otwarta była wystawa krajoznawcza obejmująca dział kaszubski, eksponaty Kół z całej Polski i konkurs fotografji krajoznawczej. Wystawę uzupełniała bogata bibljografja Pomorza i indywidualne wystawy prac regjonalnzch kilku malarzy. W ciągu pierwszych dwóch dni odbyły się obrady młodzieży i wycieczki w okolice Bydgoszczy. W dniu 18 czerwca zwiedzono Toruń, a następnego dnia statkami wyruszono do Świecia, skąd, po zwiedzeniu zabytków pojechano do Kościerzyny. 20 czerwca wyjechała wycieczka pociągiem do Krzeszna, skąd ruszono pieszo przez „Szwajcarję kaszubską", trasą Ostrzyce—Romboszewo—Zawory, wzdłuż jezior do Kartuz. Wieczorem pojechano do Gdyni. W pierwszym dniu pobytu w Gdyni, zwiedziła wycieczka port, Kępę Oksywską i Kamienną Górę. W drugim dniu odbyli uczestnicy przejażdżkę statkami na Hel. Po powrocie do Gdyni odbyło się rozwiązanie Zjazdu i wycieczki.

Wakacyjna wycieczka krajoznawcza.

W dniu 3 lipca br. wyruszyło dwóch członków Koła Krajoznawczego W. Walczak i Z. Czeppe pieszo z Folusza przez Ujście Ruskie, Krynicę, Żygiestów, Rytro, Szczawnicę, Pieniny, Czorsztyn i Turbacz do Nowego Targu. Wycieczka trwała sześć dni. Podczas drogi dokonali obaj członkowie licznych zdjęć fotograficznych. Noce spędzali pod lekkim namiotem.

Rozwój P. T. K.

Według biuletynu Nr. 6—7, P. T. K. w dniu 1. VI. 1933 obejmowało 78 Oddziałów i 8020 członków. W dniu 1. X. 1933 P. T. K. obejmowało 91 Oddziałów i 96 82 członków, czyli w ciągu czterech miesięcy przybyło do organizacji 13 Oddziałów, a 1662 członków.

Odkrycie skarbu bronzowego.

W Sokolinie, pow. Pińczów, odkryto przy oraniu niezwykle obfity skarb bronzowy. W naczyniu glinianem znajdowały się dwa bronzowe sierpy i czterdzieści dwa duże naramienniki różnorodnie zdobione. Skarbem zaopiekował się zarząd Muzeum Archeologicznego Polskiej Akademji Umiejętności.

B. Zagranica.

W stanie Wyoming w Ameryce w miejscowości Sundance znajduje się dziwna skała, kształtu ściętego stożka, wysokości 410 m, a mająca u podstawy 300 m grubości. Górna platforma skały ma 70 m szerokości. Skała ma kolor czerwony i zwana jest „Skałą djabelską".

Grób Atlantyku.

Niedaleko Nowej Szkocji znajduje się mała wysepka Sable Island (Piaszczysta wyspa) 40 km. długości i ponad 1 km szerokości W ciągu 80 lat rozbiło się o jej brzegi 213 okrętów. Roślinność wyspy jest bardzo uboga i rozbitkom przebywającym na niej groziła śmierć głodowa. Wobec tego w XVIII w wywieziono na wyspę zwierzęta domowe, lecz te wkrótce wyginęły. W końcu XVII w stała się wyspa gniazdem horsarzy. W 1807 r. założono na wyspie stację ratowniczą, lecz uległa ona wraz z latarnią morską huraganowi. Obecnie stwierdzono, że wyspa jest skazana na zagładę, gdyż morze coraz bardziej rozmywa ląd. Rząd angielski nosi się z zamiarem zniszczenia wyspy przy pomocy dynamitu.

Chińskie monety z trzech tysiącleci.

Najstarszy pieniądz metalowy w Eurobie pochodzi z VII w. przed Chr. Chiny zaś miały monetę metalową w 1000 lat wcześniej. Do bicia monet używano w Chinach oddawna tylko bronzu, złoto i srebro zaś jako środek płatniczy miał formę sztabek i wartości stosownie do wagi. Monety bronzowe były lane. W ostatnich czasach ukazały się gdzieniegdzie w Chinach monety złote. Monety mają najrozmaitszą formę. W XXIII w. przed Chr. używano jako środka płatniczego muszelek z indyjskich mórz. Muszelki te przedziurawiano i nawlekano na sznurek. Później wyrzynano także monety z kości lub rogu a wreszcie odlewano z bronzu. Muszelki z bronzu były w obiegu w królestwie Tm i pyły na górnej powierzchni sklepione. Chińczycy nazywali je „monetami mrówczemi", bo wkładano je do nosa zmarłem, by przeszkodzić wtargnięcieu złych duchów mrówek. Później nadawano monetom kształt sprzętów codziennego użytku jak dzwony, trójkąty, pomiarki oraz w formie kwiatu, kłosu, guzików, wreszcie łopatek. Istniały też t. zw. monety „Pn" co znaczy po chińsku sukno' suknie, spodnie i miały kształt widełek potrzebnych

do uprawy roli, mitycznego cesarza Shen-Nung (2737 r. przd Chr). Monety z miasta Tsi-moh mają kształt noża czy miecza. Równocześnie na innych terenach pojawiają się w Chinach monety okrągłe, a z początku pierścionki bronzowe z napisem wartości. Monety okrągłe miały w środku kwadratowy otwór. Za cesarza Wu zastąpiono je monotą Wu-shon, która utrzymała się przez 700 lat. Uległa jednak z czasem zmianie i miała kształt pierścionka bronzowego i nazywano je „oczkami gęsiemi". Miały one bardzo małą wartość. W ostatnich czasach za panowania ces. Hsuen-Tunga, ostatniego z dynastji mandżurskiej sporządzono przydziurawioną monetę z mosiądzu. W bardzo dawnych czasach sporządzali je Chińczycy z porcelany i ze szkła Moneta porcelanowa kursowała jednak tylko w Sjamie. Tam miała ona pełną wartość.

Filipiny — wyspy nieustającego lata.

Wyspy Filipińskie zajmują 7000 wysp. z których najważniejsze są Luzon 124.000 km² i Mindanao 102.000 km². Wyspy te są pochodzenia wulkanicznego. Większą część ich powierzchni zajmują góry, jednak na wszystkich prawie wyspach nad brzegami morza są równiny, pokryte polami ryżowemi i plantacjami trzciny cukrowej. Często spotyka się na brzegach morza i na niewielkich pagórkach plantacje palmy kokosowej. Na wielką skale uprawia się tutaj konopie filipińskie, które mają wygląd bardzo podobny do rośliny banana i dają długie i nadzwyczaj mocne włógna. Oprócz tego spotykamy plantacje tytoniu zwłaszcza w północno-zachoniej części wyspy Luzon i plantacje drzewa kauczukowego. Ryż i owoce, które rosną tu bez pielęgnacji ludzi, stanowią główny pokarm ludności tutejszej. Najwięcej ulubionemi owocami są papaje, mango i ananasy. Ludność miejscowa, licząca przeszło 12 miljonów to Filipińczycy o brunatnej skórze przeważnie niskiego wzrostu i słabi fizycznie, nie oznaczają się wielkimi zdolnościami zarówno do pracy fizycznej, jak i umysłowej. Są oni mieszaniną ponad 50 różnych plemion, które tu w zamierzchłych czasach przychodziły z Azji i osiedlały się. Pierwszemi przybyszami byli tu Hindusi, potem Chińczycy następnie Hiszpanie, a wreszcie Amerykanie Filipińczycy mówią różnemi językami zupełnie do siebie niepodobnemi. Często dwu Filipińczyków zamieszkujących jedną wyspę, lecz w innej prowincii mówią między sobą po angielsku albo po hiszpańsku, bo w swoim ojczystym języku porozumieć się nie mogą. Za czasów hiszpańskich Filipińczycy nie mieli żadnego udziału w rządzie. Obecnie za rządów amerykańskich mają swój parlament w Manili (300.000 mieszk.) a wszystkie urzędy spoczywają w ich rękach. Szkolnictwo stoi tu wysoko (są dwa uniwersytety), również polepszają się warunki sanitarne, o malarji, owej pladze podzwrotnikowych krajów, tutaj nie słychać a inne choroby zakaźne spotykają się rzadko. Religja panująca jest tutaj katolicyzm.

Jak wygląda teatr w Sjamie.

Teatr sjamski obchodzi się prawie bez dekoracji, jedynie w użyciu są wskazówki: Drzewo oznacza las, skała — góry, zielone sukno — dolinę i t. p.

Kapela siedzi w kuczki na podłodze po dłuższej stronie sceny. Przy tonach delikatnych używa się paznokci. Drugie miejsce zajmują ksylophony. Z instrumentów dętych posiada kapela tylko tak zwany flet Laosa, złożony z 10 rurek trzcinowych. Ton tego instrumentu podobny jest do okariny.

Recytatorzy siedzą w kuczki po przeciwnej dłuższej stronie sceny i wypowiadają śpiewnie treść sztuki, dostosowywując się do muzyki. Każdą większą rolę wypowiada jedna osoba, mniejsze role przypadają po kilka naraz jednej osobie. Co recytorzy śpiewają, to przedstawiają na scenie tancerki. Taniec ten odznacza się szczególnie umiarkowanymi ruchami. Mało w nim kroków, najważniejszą rzeczą jest rytmiczny ruch głowy, ramion i nóg.

Publiczność śledzi przedstawienie przeważnie z wielkiem zajęciem. Niema miejsc ani rzędów sieezi się w kuczki.

Treść sztuczki jest obrana z mitologji lub historji bochaterów. Dla Europejczyków treść jest całkiem obca, ponieważ język tubylców jest zbyt dla nas trudny.

Kolej transaustralijska.

Wnętrze Australji zajęte jest przez pustynię, przedstawiającą wielkie trudności komunikacyjne między żyznemi i zamieszkałemi jej wybrzeżami. Szczególniej miedzy obszarami Nowej Południowej Walji i zamieszkałemi obszarami Australji południowej z okolic miasta Adelaide a północnemi, jak n p. krajem Aruhema i ważnym portem Darwin pożądana jest możność stałej komunikacji

Stąd też rząd dominium Australji od lat dąży do stworzenia wpoprzek lądu idącej linji kolejowej, łączącej port Adelaide z portem Darwin. Południowy odcinek kolei wychodzi z Adeleide i obecnie osiągnął Alice Springs w górach Mac Donnell, zaś od północy kolej dociera z portu Darwin do Daly Waters, odległych zaledwie o 800 km od Alice Springs

Celem umożliwienia komunikacii przed złączeniem szyn obu odcinków kolei zaprowadzono stałe połączenia auroplanowe między Alice Springs a Daly Waters.

Otwarcie portu w Haifie.

W Haifie w północnej Palestynie dokonano otwarcia nowego portu, którego budowa kosztowała $1^1/_4$ miljonów funtów szterlingów, a który po Marsylji jest największym portem morza Śródziemnego.

Woda w stanie płynnym przy temperaturze minus 140 stopni

W rokn 1614 amerykański fizyk Collentz zmierzył temperaturę ciał niebieskich, wynoszącą od 140 do 180 stopni poniżej zera Obecnie znowu uczony kanadyjski, profesor uniwersytetu w Toronto, Mac Lennan zebrał dowody, na to, że na powierzchni planet istnieje woda w stanie płynnym. Nauka stanęła wobec zagadki trudnej do rozwiązania, gdyż trudno sobie wyobrazić morza i rzeki falujące przy temperaturze poniżej 100^0 C.

Polska wyprawa na najwyższy szczyt Ameryki.

Z Warszawy wyjechała pod przewodnictwem znanego alpinisty dra. Jodko-Narkiewicza wyprawa złożona ze znakomitych wspinaczy, która udaje się do Ameryki Południowej celem zdobycia szczytu Aconcagua (6953 m. n. p. m.) w Kordyljerach, leżącego w Argentynie na pograniczu Chile.

Nawodnienie pustyni kalifornijskiej.

Pisma amerykańskie donoszą, że dotychczas pnstynne obszary w południowej Kaliforni zostały nawodnione prrzez zbudowanie olbrzymiego kanału nawodniającego.

Kanał przeprowadza ilość wody równą wielkim rzekom amerykańskim. Koszta zbudowania kanału siągały sumy 30 miljonów dolarów.

Polak buduje gigantyczny most w Ameryce.

Ostatnio pisma Amerykańskie doniosły, iż nasz rodak inż. Ralf Modrzejewski stanął na czele rady doradczej inżynierów budujących most ponad zatoką morską miedzy San Francisco a Oakland. Sygnał do rozpoczęcia budowy mostu dał elektrycznym guzikiem prezydent Roosevelt.